

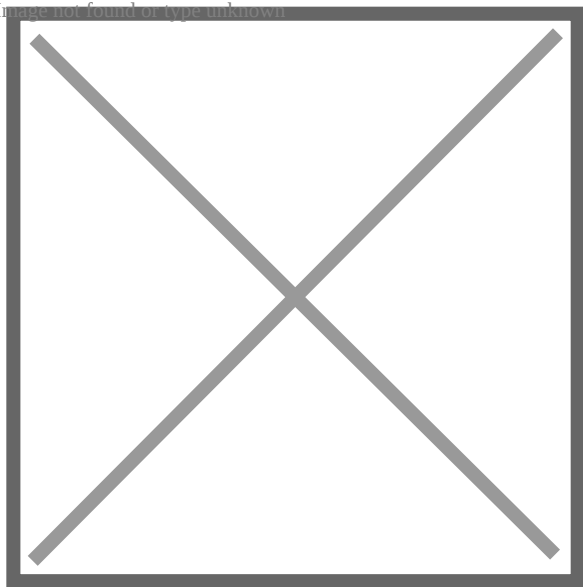
czwartek, 15.02.2024

Turza Wielka - między Lipowcem a Turzą Małą

Nazwa

Geneza powstania nazwy wioski, podobnie jak w przypadku sąsiedniej miejscowości, czyli Turzy Małej, opiera się na dwóch źródłach. Pierwsza podaje, że wieś wzięła nazwę od rośliny podobnej do trawy, która porastała nieurodzajne gleby, a zwłaszcza tereny bagienne, które od niepamiętnych czasów towarzyszą tym terenom. Druga hipoteza wiąże genezę nazwy z wymarłym kilka wieków temu przodkiem dzisiejszego bydła - czyli z turem. Ostatnie sztuki tego zwierzęcia zabito w Puszczy Jaktorowskiej pod Łodzią w 1626 roku.

Image not found or type unknown



Aleksander Brückner w Słowniku etymologicznym języka polskiego z 1927 r. wskazał (dosłowny cytat): "tur, do 17. wieku w Polsce istniejący „bos primigenius”; turzy, turza trawa, ‘carex’ (Stańko ją ząbrzem nazywa, p. żubr); (...) Prąsłowo; znaczenie waha się między ‘turem’ a ‘zubrem’, prus. tauris, ‘żubr’, lit. tauras, ‘tur’”. Z kolei “żubr, mylnie odmazurzone z pierwotnego zubr i ząbrz (...) zwierz ocalał dłużej w mazowieckich lasach, dziś tylko w białowieskiej puszczy, ale rozszerzenie nazw miejscowych dowodzi, że żył niegdyś w całej Polsce”.

Warto także przytoczyć opis torfowisk, co prawda dotyczy on Parku Sowińskiego, jak ułał pasuje do terenów wokół wsi: Wysoki poziom wody gruntowej wokół jezior, wzdłuż rzek i większych cieków stwarza bardzo dobre warunki do powstania torfowisk niskich, z szuwarami sięgającymi niekiedy do 400 m w głąb łądu. Są to ekosystemy żyzne (niewielkie ilości węglanu wapnia) i bogate w

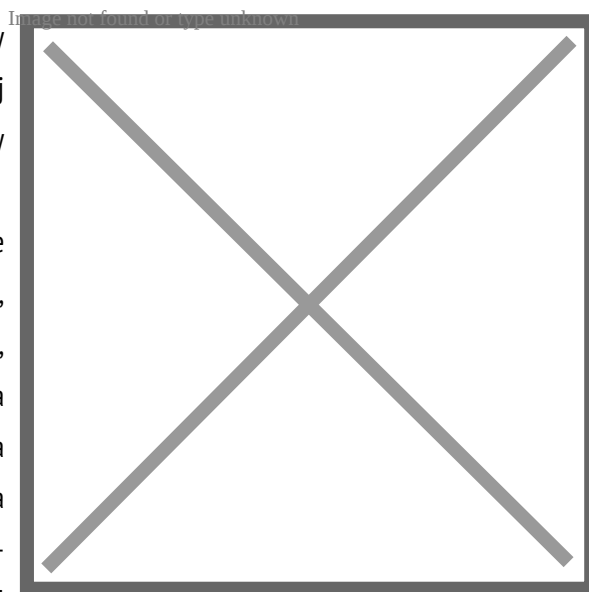
mineralne substancje odżywcze. Roślinność, którą możemy tu spotkać to turzycowiska i zbiorowiska mszysto-turzycowe (mechowiska). Warstwa mszysta budowana jest przez mchy brunatne z niewielkim udziałem torfowców.

Tereny wokół Turzy, związane z biegiem rzeki Mławki, zwłaszcza poniżej wsi, w kierunku na Rumokę, Zawady i Niegocin, od zamierzchłych czasów były bagienne, a następnie dzięki procesom zarastania stały się torfowiskami. Obecnie, m.in. dzięki melioracji, większość otoczenia Mławki stanowią łąki, choć w okresie deszczowym często są zalewane i stają się bardzo podmokłe.

Przyroda

Wspomniano o charakterze bagienno torfowym. Tuż przed wsią, między obiema Turzami znajduje się ujście Krupionki, rzeczki wypływającej spod okolic Kęczewa. Przeglądając mapy, zwłaszcza z zaznaczonymi poziomnicami, można dokładnie przekonać się w jakim kierunku zmienia się wysokość terenu, a przede wszystkim widać, że Mławka płynie dokładnie na granicy wzniesień moreny czołowej.

W opisie rzeki Mławki, zamieszczonym na stronie p. Narewskich, znajdujemy informacje, że Mławka jest lewym dopływem Wkry, głównej i zarazem granicznej rzeki Ziemi Zawkrzeńskiej. W płynących wodach Mławki możemy spotkać ryby (płoc, karaś, szczupak, leszcz, okoń, karp, amur, koza, jaź, sandacz), owady wodne (pływak żółto-brzeżek, nartnik, pluskolec, larwa jętki i widelnicy), a także małże (skójką, racicznica, groszkówka), czy gady i płazy, takie jak: skąposzczety, ślimaki, raki. Bardzo bogata jest flora dorzecza, którą reprezentują: rdestnica, rzęsa drobna, turzycza brzegowa, trzcina pospolita, sit, tatarak zwyczajny, pałka szerokolistna, rajgras wyniosły, mniszek pospolity, przętka pospolita, łoczyga pospolita, babka zwyczajna, szczaw zwyczajny, ostrożeń oraz drzewa: wierzb szara, olsza czarna. Narewscy dodają też, że jakość wód Mławki w latach 2007 - 2009 ulegała zmianie i wahała się pomiędzy klasą II (2007 r.) i poniżej klasy II (w górnym odcinku rzeki Turza Mała w 2008 r. oraz w 2009 r.



Fitocenoza, a więc mówiąc językiem nie naukowym - zbiór określonego typu roślinności - w okolicach Turzy Wielkiej ma charakter typowo torfowy. Możemy tam spotkać mchy charakterystyczne dla bagien, jak płonnik i torfowiec, turzycę pospolitą, trzcinę pospolitą, sitowia, pałkę szerokolistną, tatarak zwyczajny, barszcz zwyczajny, uczepek trójlistny, łopian, jasnotę białą, pokrzywę, ostrożkę błotną, skrzyp bagienny, knieć błotną, bagno zwyczajne (to roślina rosnąca na bagnach), rzęsę drobną, a z drzew wierzbę szarą, olszę czarną (zwaną popularnie olszyną) oraz brzozę. Co ciekawe nie ma na tych terenach zwartych kompleksów leśnych, a jedynie kępy drzew, bądź drzewa rosnące samodzielnie.

Charakterystyczna jest także fauna tego terenu. Ze względu na tereny podmokłe i mało dostępne dla człowieka, swoje gniazda zakładają tu ptaki lubiące tereny łąkowe oraz podmokłe, a najbardziej charakterystycznymi gatunkami są występujące tu czaple, bociany oraz żurawie.

Pierwsze ślady osadnictwa

Badania archeologiczne, przeprowadzane w okresie międzywojennym oraz w latach 60-tych i 80-tych, ukazały ślady bytności człowieka już w czasach starożytnych. Pomijamy tu fakt wędrowki pierwszych ludzi w czasie neolitu, o czym wspominamy przy okazji opisu Ziemi Zawkrzeńskiej, i śladów pozostawionych przez wędrowców i myśliwych.

Na ważniejsze ślady, czyli pozostałości stałego osadnictwa, natrafiono z okresu epoki brązu, a dokładniej z okresu panowania w Europie kultury łużyckiej. Jest to mniej więcej przełom tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa. Wykopiska archeologiczne z lat 80-tych XX w. pozwoliły na odkrycie śladów i resztek ceramiki z tamtych czasów.

PARAFIA PW. ŚW. MIKOŁAJA na potwierdzenie przynajmniej osadnictwa z czasów Rzymskich. Znalezione bowiem elementy ceramiki, a także sprzączkę i ozdoby z brązu świadczące o kontaktach handlowych z Imperium Rzymskim. Trudno powiedzieć, czy przedmioty te przywędrowały pośrednio, czy też zostały przywiezione przez kupców rzymskich poszukujących bursztynów.

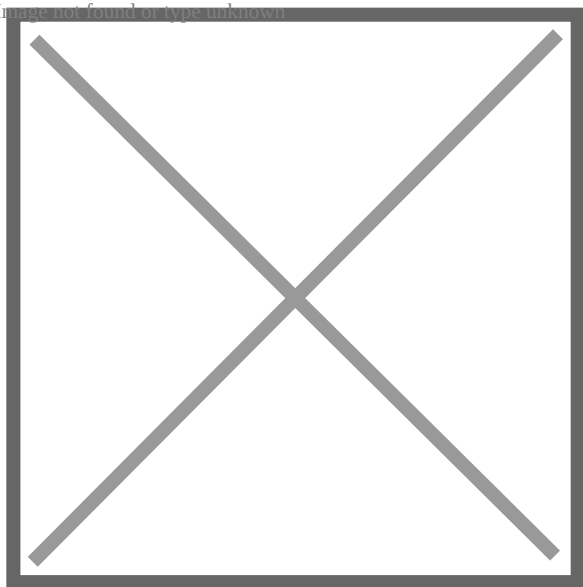
Czasy nam bliższe, bo już wczesne średniowiecze, a więc okres około piastowski, też zaznaczyło swoją obecność na tych terenach poprzez elementy ceramiki.

Powyższe ślady wskazują, że tereny obecnej Turzy, podobnie jak i rejony sąsiednich wiosek już od przynajmniej 3 tysięcy lat były zamieszkiwane przez ludzi, wpięrowo jako wędrowców i myśliwych, a następnie już jako osadników i kupców.

Wieś w kronikach

Pierwsze zapiski z kronik o Turzy Wielkiej sięgają początków XV wieku. Podobnie, jak w przypadku wiosek w kierunku północnym, czyli Turza Mała, Krępa czy Kęczewo, wzmianki o tych wsiach pochodzą z kronik krzyżackich. W roku 1413 wójt z Działdowa dokonuje grabieży mieszkańców wsi Kosiny [Stare], Turza Mała i Wielka (Thurza, Turza Magna) oraz Żuromin z polecenia ówczesnego Mistrza Zakonu Krzyżackiego. Jest to czas wojen między Królestwem Polskim a Krzyżakami, rozpoczętych bitwą pod Grunwaldem i zakończonych II Pokojem Toruńskim. Wspomnienie o grabieży wsi w roku 1413 pozwala nam w przybliżeniu określić powstanie wsi gdzieś na przełomie XIV i XV wieku. Jest to umowna granica, gdyż nie mamy innych wcześniejszych wzmianek w kronikach. Być może wieś była lokowana jeszcze wcześniej, tym bardziej, że już wcześniej w sąsiednim Lipowcu na przełomie XIII i XIV w. ulokowano parafię.

Image not found or type unknown



Następną wzmiankę, już po zakończeniu wojen z Krzyżakami mamy z okolic roku 1430. W tym okresie Turza już jest wsią szlachecką przynależącą do powiatu Mławskiego. Mniej więcej około 1430 roku książęta mazowieccy Siemowit V, Kazimierz II i Włodzisław I nadają braciom z Turzy Wielkiej Bartłłdowi, Janowi, Wojciechowi, Marcinowi i Łukaszowi, przywilej osadzenia połowy wsi na prawie niemieckim z czynszem po 6 gr w półgroszach. Jednocześnie bracia otrzymali zwolnienie kmieci (poddanych chłopów) od robót przy budowie zamków. Chodziło w głównej mierze o odbudowę umocnień i zamków zniszczonych w czasie wojen z Krzyżakami. Ponadto z tego okresu mamy informacje o procesie sądowym jaki toczył się przed sądem książęcym między Mikołajem a Jeleniem - obaj pochodzili z Turzy.

W roku 1472 Turza w archiwach jest wymieniana dwukrotnie. W pierwszym przypadku wymieniana jest jako część Ziemi Zawkrzeńskiej, natomiast w drugim jako przedmiot sprzedaży. Z archiwaliów wynika, że w 1472 roku Jan z Lewiczyna sprzedaje Jakubowi - plebanowi w Pałukach, Abrahamowi i Janowi Nałęczom, dziedzicom z Uniecka, pół wsi Turzy osadzonej na prawie chełmińskim z czynszem po 6 gr posp., za 300 kóp gr w półgroszach. Jest to prawdopodobnie druga część wsi, nie należąca do wspomnianej już rodziny osiadłej na prawie niemieckim.

Prawdopodobnie część Turzy skonfiskowana za niestawienie się na wezwanie króla, gdyż w roku 1497 król Olbracht nadaje Janowi Głuszkowskiemu skonfiskowane dobra Jana Turskiego osiadłego w Turzy Wielkiej, na terenie ziemi płockiej. Dwa lata później pojawia się adnotacja o Pawle z Turzy.

W 1504 roku odbył się proces w sprawie dziesięcin. W spisanych zeznaniach Mikołaj z Turzy, herbu Nałęcz, jako świadek zeznał, że w wioska posiada 13 włók ziemi, na których wraz z bratem osadzili kmieci od 50 lub więcej lat, z których dziesięcinę pobiera biskup Płocki. Zapytany, czy są role folwarczne, odpowiada, że są role specjalne (nie zna liczby włók), na których nigdy nie było kmieci, a lepsze role pozostają nieuprawione, gdyż rosną na nich drzewa, które będzie karczował i w części już wykarczował; zapytany o włókę, na której siedzi syn, odpowiada, że wydzielił ją przed 2 lata ze swojego folwarku i nigdy ta włoka nie była kmiecia, a dziesięcinę z niej pobiera poborca biskupa. Drugi świadek, kowal z Turzy, zeznał, że włókę folwarczną, o której wyżej, dziedzic wykarczował własną pracą na surowym korzeniu i osadził na niej kmiecia, którego następnie wypędził; ale dziesięcinę z niej pobiera poborca biskupa.

Z roku 1516 pochodzi natomiast informacja o pokwitowaniach spadkowych. Według akt Jan młynarz z Łyny i Stanisław z Kurek w ziemi pruskiej, bracia, kwitują Filipa mieszczanina z Płocka w imieniu swoim i siostry Anny z wsi Turza koło Mławy z należnej im spuścizny po siostrze Katarzynie żonie Filipa. W roku 1531 w spisach ziemi zawarto, że Turza posiada 11 i pół włoki, zaś w 1538 roku opisano, że na terenie wsi znajduje się młyn dziedziczny o 1 kole. Z roku 1578 pochodzi jeszcze informacja, że Turza znajduje się z powiecie szreńskim w parafii Lipowiec Kościelny.

Nałęcz, czyli właściciele Turzy herbu Nałęcz, zniknęli z tych terenów w przeciągu kolejnych lat, gdyż kolejne wzmianki o nich nie wspominają. Być może nazwisko oraz herb zaginęły w wyniku zawierania związków małżeńskich, albo też w wyniku sprzedaży wsi Nałęcz wyprowadzili się stąd. Niezależnie od przyczyn, w późniejszych latach nie ma już śladu o tej rodzinie.

Kolejne informacje o Turzy Wielkiej posiadamy ze spisu podatkowego, zwanego pogłówny. Podatek ten zbierano na cele wojskowe i prowadzenie wojen. W XVII w. stał się podatkiem obowiązkowym i powszechnym. Wyłączeni byli spod niego król z rodziną, dzieci do lat 10, osoby niedołężne, starcy i żebracy. W oddzielnych rejestrach były spisywane osoby duchowne (oddzielnie katolicy, unici i dyzunicy) i świeckie (oddzielnie dwór królewski, wojsko, urzędnicy żup solnych i innych kruszców, osoby świeckie wszelkiego stanu w dworach, zamkach, miastach, miasteczkach, wsiach etc.). Nie miał on jednak charakteru w pełni zgodnego ze swą nazwą, gdyż nie płacono równą kwotę „od głowy”, lecz uwzględniano status majątkowy, stan czy też pełniony urząd.

W przypadku Turzy Wielkiej w spisie podatkowym z 1674 roku mamy wymienionych imiennie właścicieli wraz z parobkami: „Pan Bartłomiej Krzywkowski z Panią, parobek i komornica - zapłacono 3 złote i 15 groszy polskich. Pan Szczesny Krzywkowski z siostrą i komornicą - zapłacono 2 złote i 15 groszy polskich. Folwark Jego Mości Pana Władysława Unieckiego, czeladź, panna, parobek, dziewczki dwie - zapłacono 5 złp., poddanych Unieckiego osób osiemnaście - zapłacono 18 złp. Pan Mateusz Charzyński w drugim folwarku - zapłacono 2 złp”.

Co ciekawe, ten spis, jak i opisy wsi z wcześniejszych lat, wskazują na istnienie dwóch folwarków, bądź nawet dwóch odmiennych wsi. Póki co, nie udało się znaleźć żadnych śladów wskazujących na połączenie wsi, czy też przesiedlenie bądź inne przyczyny. W każdym razie w XVIII wieku istnieje już jedna wieś i jeden folwark. Być może, jest to tylko pewna wizja, chodziło o jeden z przysiółków znajdujących się wokół Turzy, które potem, już w XX w. zniknęły z map Ziemi Zawkrzeńskiej.

Wiek XIX

Wchodząc w czas nam bliższy sięgniemy na początek do Słownika Geograficznego Ziem Królestwa Polskiego i krajów słowiańskich z końca XIX w. Znajdujemy bowiem tam informację, że 1827 roku wieś liczyła 216 mieszkańców, zaś we wsi znajdowało się 30 zagród (dawniej mówiono dymów). Natomiast już w roku 1866 mieszkowało w niej prawie 900 osób a we wsi znajdowało się 40 zagród. Ponadto we wsi znajdowała się cegielnia, a także folwark. Według danych ze Słownika ziemie dworskie liczyły ponad 1800 mórg gruntów. W ten areal wchodziły pola uprawne i ogrody (733), łąki (209), pastwiska (177), lasy (405), zarośla i nieużytki (330). Natomiast sama wieś posiadała 220 mórg ziemi, na której żyło i gospodarzyło około 70 osób. Wielu mieszkańców turzy nie było związanych z dworem i ziemią, a byli to przede wszystkim Żydzi oraz osiedleńcy niemieccy.

Warto jeszcze wspomnieć, że sama miejscowość znajdowała się nad rzeką Mławką, w gminie Turza (Mała) i na terenie parafii Lipowieckiej, w odległości około 11 wiorst od Mławy.

W tamtym czasie także we wsi znajdowała się kuźnia, choć akurat Słownik o niej nie wspomina. O istnieniu kuźni wiemy z przekazów opisujących ówczesnie nowego cmentarza w Lipowcu, który znajduje się za wsią na górze w kierunku na Niegocin. Według przekazów rodzinnych, ze strony p. Narewskich, metalowe bramy do cmentarza wykonał kowal o nazwisku Siedliński z Turzy Wielkiej. Miało to miejsce w pierwszej połowie XIX w., a dokładniej w okolicach 1830 roku.

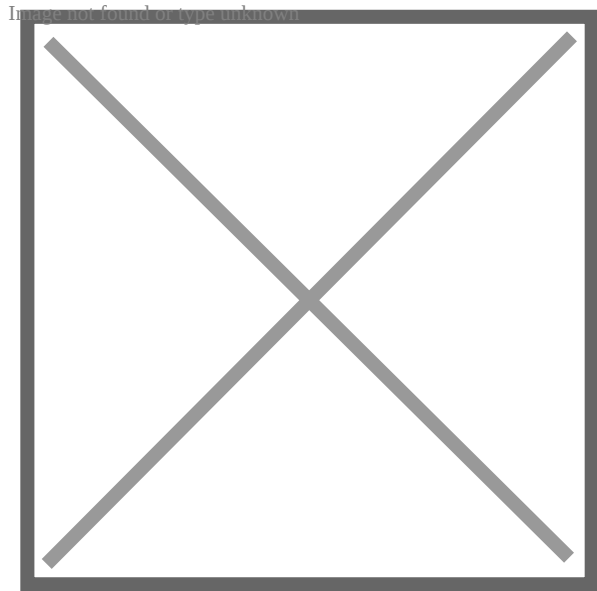
Wspomniany Słownik, przy opisie wiosek należących do Gminy Turza, wspomina o istnieniu jeszcze dwóch przysiółków wokół Turzy Wielkiej: jeden z folwarkiem w Ludwinowie i w Aleksandrowie. Ludwinowo określano jako wieś włościańska, na której znajdowały się dwie zagrody chłopskie siedzące na 8 morgach ziemi. Mieszkało tam ok. 20 osób. Niestety, nie mamy żadnych przekazów dotyczących drugiego przysiółka. W każdym razie do dziś żadna z tych osad nie zachowała się. Jedynie na łąkach od strony wschodniej istnieją pozostałości jakiś zagród w postaci fundamentów oraz starej piwnicy ziemnej.

Właściciele ziemscy

Rodzina Kownackich

W herbarzach XIX-wiecznych opisane są dwie rodziny Kownackich, jedna pochodząca z ziemi wiskiej herbu ślepowron oraz druga wywodząca się z powiatu nidzbarskiego w okolic Ciechanowa, herbu Suche Komnaty. Co ciekawe, w dwóch najbardziej znanych herbarzach autorstwa Bonieckiego i drugi autorstwa Niesieckiego podają całkiem różne wersje pochodzenia tej rodziny i różne herby. U Niesieckiego istnieje herb Ślepowron, ale już drugi nosi miano Suche Komnaty i ma całkiem inny wygląd. Naszym zdaniem, bardziej prawdopodobne jest pochodzenie Kownackich z okolic Ciechanowa i powiatu Nidzbarskiego, niż z ziemi wiskiej, którzy osiedlali się w okolicach Warszawy i

Idąc tym torem i posiłkując się herbarzem Bonieckiego oraz genealogią rodu Kielaków, znajdujemy Kownackich herbu Suchekownaty, którzy przybyli do Turzy z Gruduska. W księgach Gruduskich bowiem istnieje adnotacja o ślubie Wawrzyńca Kownackiego z Teklą Olszewską w roku 1807. Być może Wawrzyniec już zamieszkiwał w Turzy i był jej właścicielem, bądź zaraz po ślubie nabył majątek w Turzy, ponieważ dwa lata później w roku 1809 w tej wsi urodził się syn Kownackich - Ludwik, który jest już wymieniany w kilku spisach właścicieli ziemskich jako dziedzic Turzy Wielkiej w powiecie Mławskim.



Kolejna informacja dotyczy ślubu zawartego przez Ludwika Kownackiego z Leokadią Au w Warszawie w kościele św. Krzyża 30 listopada 1833 roku. Warto zauważyć także, że nazwisko rodowe Leokadii - Au - wskazuje na korzenie francuskie. Z małżeństwa Ludwika i Leokadii rodzi się syn Jan Kownacki w roku 1840, który w roku 1879 roku żeni się w Warszawie, podobnie jak jego ojciec - w kościele św. Krzyża, z Ludwiką Lesznowską.

Należy dodać jeszcze, że według zapisów z ksiąg Kownaccy - obie rodziny - mieli po kilkoro dzieci, ale w większości były to córki, my zaś skupiliśmy się na potomkach męskich i dziedzicach Turzy.

Ze spisów właścicieli ziemskich z roku 1858 wynika, że jeszcze wtedy Ludwik Kownacki był właścicielem Turzy, ale już następne informacje, z ksiąg

metrykalnych oraz Genealogii Potomków Sejmu wielkiego autorstwa J. Miniakowskiego wskazują, że rodzina wyprowadziła się z majątku. Dziadkowie Kownaccy, czyli Ludwik z Leokadią, a także Jan z Ludwiką zmarli w Suserzu w okolicach Gostynina. Co ciekawe Jan z Ludwiką wędrowali po wielu majątkach, co widać na podstawie akt urodzeń ich dzieci. Większość tej rodziny Kownackich zamieszkała albo w Warszawie, albo w jej okolicach. Warto jeszcze nadmienić jedną ciekawostkę dotyczącą tej rodziny. Otóż jednym z dzieci Jana i Ludwiki Kownackich była Maria Ludwika Kownacka.

Maria Kownacka urodziła się 11 września 1894 w Słupie, zaś zmarła 27 lutego 1982 w Warszawie. Była polską pisarką, tłumaczką z języka rosyjskiego, autorką „Dziennika Dziecięcego” (pierwsze 5 numerów nosiło tytuł „Jawnutka”) redagowanego w czasie Powstania Warszawskiego, a także autorką sztuk scenicznych i słuchowisk radiowych dla dzieci. Współpracowała z czasopismem „Płomyk”, na łamach którego debiutowała w 1919 roku.

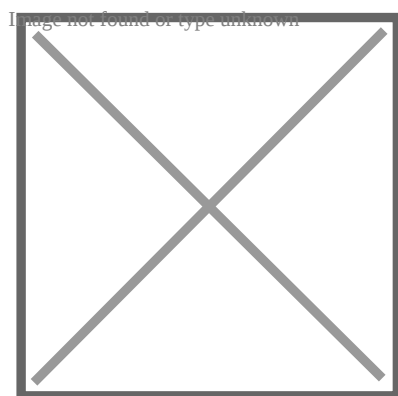
Była córką Ludwiki z Lesznowskich i Jana Kownackiego. W wieku ośmiu lat została osierocona przez matkę (zdjęcie powyżej - pochowana na cmentarzu parafialnym w Suserzu). W 1912, m.in. z powodów finansowych, rozpoczęła pracę jako nauczycielka, nauczając m.in. w Dębowej Górze, Krzywdzie i Mińsku. Przełomem w jej życiu okazał się rok 1919, kiedy pisarka nawiązała kontakt z Heleną Radwanową - redaktorką „Płomyka”, co sprawiło, iż Maria Kownacka zaczęła pisać artykuły do czasopism dla dzieci wydawanych przez Naszą Księgarnię. W 1929 pisarka przeprowadziła się do Warszawy na Żoliborz, na ulicę Słowackiego 5/13 m 74, gdzie znajduje się dziś Izba Pamięci Marii Kownackiej, oddział Muzeum Książki Dziecięcej. Współpracowała z Teatrem Baj. W 1939 nabyła plac pod dom letniskowy w Łomiankach przy ulicy Szpitalnej, jednak wybuch wojny i lata powojenne nie sprzyjały budowie domu. Dopiero w 1958 powstał tam domek letniskowy Plastusiowo, gdzie pisarka oddawała się swoim hobby - tkaniu gobelinów, wytwarzaniu miedzianej biżuterii, wyrobowi domowych przetworów, a także obserwacji ptaków, o których posiadała dużą wiedzę. W tym domu powstały m.in. Na tropach węża Eskulapa i Za Żywopłotem. Była m.in. laureatką nagrody „Orle Pióro” w 1978 roku, nagrody dla najpopularniejszego autora literatury młodzieżowej,

Maria Ludwika Kownacka jest pochowana na Starych Powązkach w Warszawie. Jej imię noszą ulica w krakowskiej Nowej Hucie oraz Szkoła Podstawowa w Trębkach.

Herb Kownackich

Podobnie, jak z określeniem gniazda rodziny Kownackich, istnieją problemy z przypisaniem herbu rodzinnego. W dostępnych herbarzach z XIX wieku herb rodziny określany jest dwójako: jako Suchekownaty albo Kownia. Dla pewności opiszemy oba herby.

Suchekownaty bądź Suchekomnaty



Suchekomnaty, istniejące w różnych wersjach i określeniach (Gołekownaty, Komnaty, Kownaty, Suche Komnaty, Suchekownaty) jest herbem dość starym i występował nie tylko wśród szlachty polskiej. Jego odmiany spotykane są także wśród nobilitowanych tatarów krymskich.

Przedstawia on „w polu czerwonym róg myśliwski czarny w pas o dwóch strefach, ustniku i wylocie złotych, z takimże sznurem zwiniętym, na którym krzyż złoty. W klejnocie, nad hełmem w koronie trzy pióra strusie”. Teodor Chrząński w Tablicach odmian herbowych podaje także odmianę tego znaku rodowego z podkową srebrną pod rogiem.

Pierwsze wzmianki o istnieniu tego znaku herbowego pochodzą z lat 1241 - 1243, natomiast najstarszy zapis sądowy pochodzi z roku 1416. Niestety, heraldyka nie odnotowała istnienia pieczęci średniowiecznych z tym herbem.

Powstanie tego znaku wiąże się z legendą związaną z wojnami książąt mazowieckich z plemionami pruskimi. Otóż, według tej legendy, pewien rycerz z rodu trzech tręb jako hetman księcia Mazowieckiego przyjąć miał zasłużonego w walce z Prusami męża do swojego herbu, ale dla odróżnienia dał mu w herbie tylko jedną trębę i krzyż.

Kownia

Jest to jeden z polskich herbów szlacheckich, podobnie jak wiele innych, noszących różne określenia (Koprynia, Kowinia, Równia, Skowinia). W polskiej heraldyce wyróżniano trzy główne wersje tego znaku rodowego:

PARAFIA PW. ŚW. MIKOŁAJA
a) Kownia I: W polu czerwonym trzy miecze srebrne o rękojeściach złotych, ostrzami u dołu połączone. W klejnocie nad koroną trzy pióra strusie.

b) Kownia II, który, żeby było ciekawiej, występował przynajmniej w trzech wariantach. Alfred Znamierowski, XX-wieczny heraldyk opisywał je następująco:

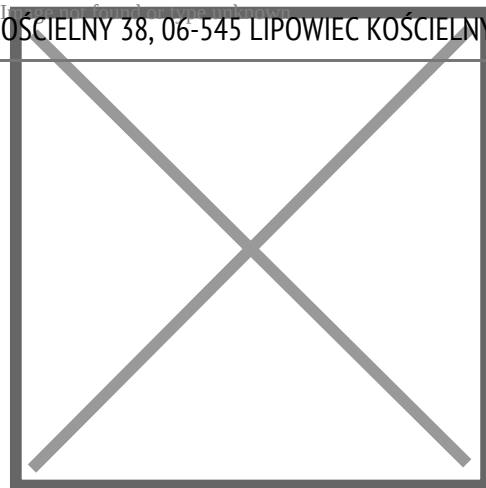
- Kownia II (Kownia odmienny, Wysiecki I, Wyschetzki): W polu czerwonym trzy miecze w wachlarz, stykające się ostrzami, środkowy pomiędzy dwoma gwiazdami złotymi; pod nimi półksiężyc złoty. Klejnot: nad hełmem w koronie ogon pawi. Labry czerwone, podbite złotem.

- Wysiecki II (Kownia odmienny, Wyschetzki): Brak gwiazd, w klejnocie pięć piór strusich, dwa czerwone między srebrnymi.

- Wysiecki III (Kownia odmienny, Kownia III odmienny, Wyschetzki): Gwiazdy na prawo i lewo od skrajnych mieczów, księżyc z twarzą. Brak hełmu, klejnotu i labrów, korona bezpośrednio nad tarczą.

c) Kownia III: W polu czerwonym trzy miecze srebrne o rękojeściach złotych, ostrzami u dołu połączone, środkowy między dwiema gwiazdami złotymi. Pod mieczami półksiężyc złoty rogami w górę, pod nim także gwiazda. W klejnocie trzy strusie pióra.

Niestety, nie zachowały się do dziś żadne pieczęcie średniowieczne tego herbu, nie mniej jednak pierwsze wzmianki o istnieniu takowego znaku herbowego pochodzą z roku 1391. O tym znaku mamy świadectwa w Klejnotach Długosza oraz w herbarzyku Ambrożego. Sam znak herbowy był rozpowszechniony w ziemi krakowskiej i sandomierskiej.



Rodzina Podczaskich

W większości opisów tej rodziny, a zwłaszcza gniazd rodowych, wymienia się miejscowości w dzisiejszym powiecie gostyńskim, w parafii Pacyna. Chodzi dokładnie o wieś Podczachy. W Herbarzu Kacpra Niesieckiego możemy przeczytać: „Podczaski h. Rawicz, na Mazowszu. Nazwisko wzięli od wsi Podczachy w dawnym woj. rawskim, w ziemi gostyńskiej, obecnie pow. Gostynin, z której pochodzą także Podczascy innych herbów (Rola i Ślepowron).

Wieś ta, należąca do parafii Pacyna, już w XVI wieku była gęsto podzielona na części szlacheckie i zamieszkała przez wielu Podczaskich. Licznie rozrodzeni, używali dla rozróżnienia rozmaitych przydomków, jak Skarbnikowicz, Ziejkowicz, Osiczkowicz, Meczownikowicz, Grzegorzewicz, Śledź, Świecka, Rolicz (ten ostatni niewątpliwie przysługiwał Podczaskim herbu Rola). Jest jeszcze jedna wieś Podczachy, leżąca w parafii Nowe koło Krośniewic, pow. Kutno”.

Seweryn Urulski (żyjący w latach 1814 - 1890) w swoim wielotomowym dziele: „Rodzina. Herbarz Szlachty polskiej”, wydany już po jego śmierci, w tomie 14 tegoż dzieła, opisuje rodzinę Podczaskich: „PODCZASKI h. ROLA. Wzięli nazwisko od wsi Podczachy, w wojew. łęczyckim, którą w XVII stuleciu, lub wcześniej sprzedali zakonnikom łęczyckim, a sami przenieśli się w różne strony kraju, a przeważnie do ziemi sochaczewskiej. Andrzej, podstoli sochaczewski 1577 r. Adam żonaty z Anną Wioteską 1598 r.”.

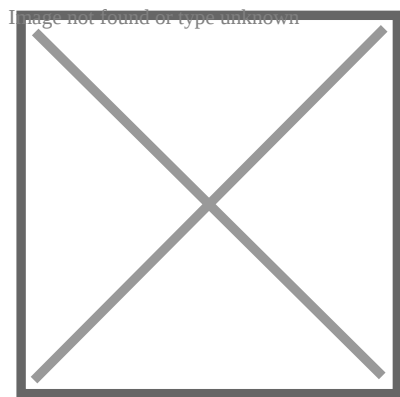
PARAFIA PW. ŚW. MIKOŁAJA ten opis. Bowiem przeglądając dalszy opis rodziny z jakiejś dekadę opis, Wójcicki, Kościelny, Lipowiec, Kościelny 38, 26, 545, Wójcicki, Kościelny, dziedzic części Żyłina 1659 r.. w ziemi sochaczewskiej, miał syna Macieja, dziedzica Żyłina 1682 r., burgrabiego sochaczewskiego, po którym syn Albin pozostawił syna Jana; po Janie syn Walenty, komornik ziemski sochaczewski, elektor 1764 r. z wojew. rawskiego, miał syna Karola, po którym z Heleny Chylińskiej dwóch synów, Joachim i Norbert-Antoni”

Dalsze nasze poszukiwania doprowadzają nas do odkrycia, które Seweryn Urulski zawarł w jednym zdaniu: „Z linii powyższego Macieja, dziedzica Żyłina w 1682 r.: Kacper, dziedzic dóbr Niegocin, w pow. mławskim, syn Stanisława i Ludwiny Malewskiej, w 1840 r;...” Wspomniany Maciej opisywany jest natomiast tak: „Paweł, dziedzic na Podczachach 1658 r., miał syna Macieja, żonatego z Zofią Suską i córki, Katarzynę i Zofię. Maciej, burgrabia grodzki sochaczewski 1662 r., elektor 1669 r. z ziemi sochaczewskiej, żonaty z Katarzyną Kierzyńską, pozostawił syna Józefa, ożenionego z Józefą Siemieńską”.

Pozostawiając pozostałe rozważania o rodzinie Podczaskich na Podczasach i okolicach Sochaczewa i Ziemi Łowickiej, skupimy się na historii wspomnianego Kacpra, który jako pierwszy z Podczaskich pojawił się na tym terenie.

Rodzice Kacpra - Stanisław i Ludwina z Malewskich (Majewskich?), według danych z Genealogii potomków Sejmu Wielkiego autorstwa J. Minakowskiego, mieli dwóch synów: wspomnianego Kacpra i starszego Nikodema. Obaj zmarli w 1840 roku w Niegocinie, na terenie naszej Parafii. O ile Nikodem opisany był jako siedzący przy rodzinie, a więc nie posiadający własnej rodziny, skoro był na utrzymaniu brata, o tyle ciekawa jest historia Kacpra.

Według akt parafialnych Kacper poślubił w roku 1811 Teklę Bromirską z Niegocina, córkę Józefa i Magdaleny Kowalewskiej. Z tego małżeństwa urodziło się kilkoro dzieci. Ale dane ze wspomnianej Genealogii Potomków Sejmu Wielkiego wskazują na to, że małżeństwo wielokrotnie zmieniał swoje miejsce zamieszkania. W głównej mierze obok Niegocina rodzina mieszkała jeszcze w Kuskach koło Rościszewa, na terenie obecnego powiatu sierpeckiego. Prawdopodobnie więc rodzina Podczaskich z okolic Sierpca i zamieszkałych na terenie naszej Parafii należą do tej samej linii rodzinnej.



Dziedzictwo po Kacprze przejęły jego dzieci. Starszy syn Stanisław ożeniony z Teofilą Majewską miał dwoje dzieci: Feliksa, który zmarł jako kawaler w Warszawie oraz córkę Marię. Maria Podczaska, wyszła za mąż za Stanisława Rocha Sędzimira h. Ostoja w 1884 roku w Lipowcu. Rodzina Sędzimirów, pochodząca z okolic Świercza, w wyniku tego małżeństwa osiadła w majątku w Niegocinie. Z tego małżeństwa urodziło się kilkoro dzieci: Aleksander, który zmarł bezdzietnie. Aleksander walczył w Powstaniu Warszawskim, a w roku 1945 został aresztowany przez UB i został prawdopodobnie zamordowany przez UB. Drugi syn - Andrzej, wygnany z majątku we wrześniu 1939 r., został aresztowany przez gestapo i zginął w obozie w Dachau w 1942 roku. O tej rodzinie Sędzimirów wspomina w pamiętnikach z roku 1920 walczący młody licealista z okolic Końskiego - Seweryn Zawadzki. Piszemy o tym w opisie Niegocina.

Drugi syn Kacpra - Władysław osiadł w Zawadach. Ożenił się Wandą Jakacką z Płocka. Z tego związku narodził się syn Zygmunt, który zmarł bardzo młodo, bo w wieku 24 lat w roku 1893. Stąd też w wyniku spadków majątki Niegociński i Zawady przeszły w ręce Sędzimirów.

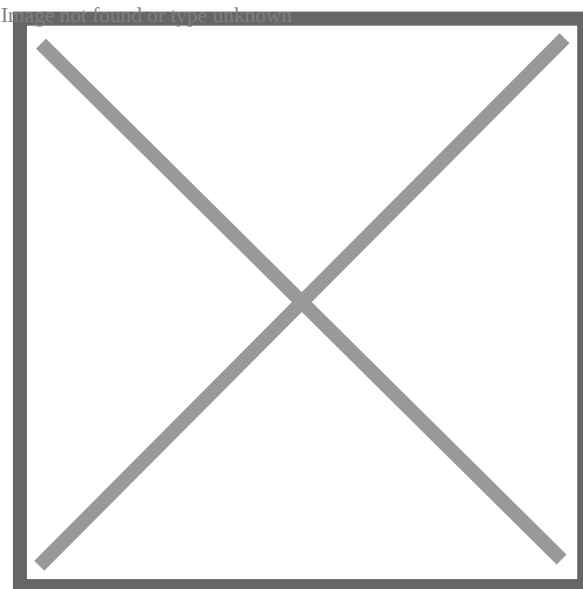
Pozostaje jeszcze kwestia Majątku w Turzy Wielkiej. Nie do końca wiadomo ja majątek ten wszedł w posiadanie Podczaskich. Najprawdopodobniej majątek ten zakupił jeszcze Kacper, mając na względzie swojego najstarszego syna, który jednak zmarł przedwcześnie. Z przekazów wiadomo, że Turza była w rękach Podczaskich do 1909 roku. Ze względu na wygaśnięcie linii męskich, a pewnie i ówczesny kryzys w rolnictwie, który dotknął wielu właścicieli ziemskich, sprawił że w 1909 roku potomkowie Podczaskich podjęli

Nie mniej jednak Podczascy i ich potomkowie jeszcze do II Wojny Światowej mieszkali na terenie Parafii. Zajmowali oni jednak dwór w Lipowcu. Po 1945 roku nazwisko Podczaskich zniknęło całkowicie z tej okolicy.

Herb Podczaskich

Rodzina Podczaskich, a dokładniej jej gałąź mieszkająca na terenie naszej parafii, pieczętowała się herbem i zawołaniem Rola. Należy on do grona najstarszych znaków rodowych w Rzeczypospolitej, a w głównej mierze występował wśród szlachty ziemi sandomierskiej. Herb Rola jest także jednym z 47 herbów adoptowanych przez bojarów litewskich na mocy unii horodelskiej z 1413 roku.

Najstarszy opis herbu pochodzi z Polskiego herbarza Insignia seu clenodia Regis et Regni Poloniae, spisany przez Jana Długosza w latach 1464 - 1480. Kronikarz zanotował, że „Rola, różę białą otoczoną przez trzy rolnicze przybory żelazne, mianowicie lemiesz, w polu czerwonym nosi. Ród polski, mężowie prości, gustujący w umiarze”. Kasper Niesiecki, podając się na dzieła historyczne Bartosza Paprockiego, Szymona Okolskiego, Marcina Bielskiego i Wojciecha Kojatowicza, opisuje herb podobnie: „Róża powinna być biała we środku tarczy, w polu czerwonym, w koło której trzy kroje, jeden prosto od dołu jej, drugie dwa z boku, na hełmie pięć piór strusich”.



Najwcześniejsze wizerunki herbu pochodzą z 1330 roku. Z tego roku pochodzi pieczęć Nasięgniewa ze Świątkowic, sędziego brzeskiego, a w roku 1335 pojawia się po raz pierwszy w źródłach pisanych.

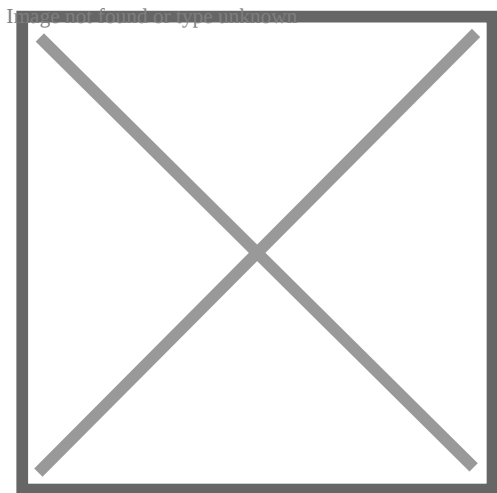
Historie powstania herbu opisał Bartosz Paprocki w swoim herbarzu Herby rycerstwa polskiego z 1584 roku.

Rycerz z domu Poraiow, u Króla męznego
Żądał dziewczki za żonę Rycerza dawnego,
Którego Król Kazimirz chował w łasce wielkiej,
Dla iego spraw Rycerskich, inszey cnoty wszelkiej.
Król widząc iż potomka inszego nie było,
Chcąc by imię onego męża nie ginęło,
Pomieszawszy te herby z dawnych wieków sławne
Chciał aby imię cnoty Rycerz miał swe dawne.
Osadził trzemi kroyimi różę kleynod dawny,
Y dał mu tytuł Rola Oyca Panny sławney.
Dał Panne y maiętność do szaffunku iego,

Bartłomiej Paprocki kilka razy zmieniał swoje zdanie o pochodzeniu herbu. W jednej z wersji, początki tego herbu umieścił w czasach pogańskich. W ostatnim swoim dziele Ogród Królewski podtrzymał legendę o "pochodzeniu herbu Rola z nadania książąt pogańskich".

W XIX wieku profesor Franciszek Piekosiński udowodnił, że żadna z wcześniej wymienianych legend (czy to z "czasów pogańskich" czy też "z czasów Kazimierza Odnowiciela") nie ma najmniejszych podstaw naukowych gdyż herby rycerstwu polskiemu były nadawane najwcześniej od wieku XI. Nie mniej jednak legenda zawsze jest czymś wyjątkowym i nadaje znaczenia różnym elementom życia, stąd nadal jest ona uznawana za rzeczywistą historię powstania herbu.

Rodzina Bralów



Pierwsze ślady tej rodziny, według przekazanych nam informacji od potomków, sięgają XVIII wieku i pojawiają się w miejscowości Trzcianka w Wielkopolsce. Rodzina potem przewędrowała do Wyszyn, skąd potem los rzucił ją do Gruduska. Tam w roku 1874 brali ślub Antoni Bral i Marianna Rutkowska, rodzice Józefa Brala, późniejszego właściciela Turzy.

Józef Bral, urodzony w 1877 roku w Grudusku, w roku 1897 w Dębsku, w par. Szydłowo, ożenił się z Augustą Maciak. Z tego małżeństwa w Dębsku urodziło się kilkoro dzieci: Marianna, Władysława, Jan Stefan, Antoni i Władysław.

W 1907 roku Józef Bral wraz z żoną i czwórką dzieci przybywa do Turzy Wielkiej (jedno dziecko - Władysława umiera miesiąc po narodzinach), zakupując wystawiony w licytacji przez Podczaskich folwark dworski. Od roku 1907 aż do 1939 roku, czyli do wybuchu wojny, Bralowie zamieszkują w dworze i zajmują się gospodarką. W między czasie rodzą się kolejne dzieci: Walentyna, Czesław, Franciszek, Helena, Genowefa (umiera mając jeden rok życia) i Julian.

Historia tej rodziny, podobnie jak wielu innych rodzin ziemiańskich, spleciona zostaje z losami historii Ojczyzny. Czas I wojny światowej, potem wojny z bolszewikami, wielki kryzys w latach 20-tych i wreszcie wybuch wojny we wrześniu 1939 roku odbijają się na losach rodziny. Kroplą ostatnią na losach Józefa było wygnanie przez Niemców rodziny z dworu i zamieszkanie w wynajętej izbie we wsi u pańska Zembrzyckich (koło figurki). Józef umiera w 1943 roku, zaś jego żona Augusta w roku 1961. Niestety rodzinie nie dane było powrócić do gospodarstwa, gdyż reforma rolna rządu komunistycznego sprawiła, że stracili majątek oraz dwór. Cała zas gospodarka została rozparcelowana a część przeznaczono na PGR. Rodzina rozjechała się po świecie.

Lokalne nazwy

Część wsi - przysiółek Ludwinowo

Nazwy:

- Biele - łąki
- Boszczewice - łąki
- Budy - ogrody
- Dymiaki - łąki
- Głużek - łąki
- Klonowiec - lasek
- Na Borze - pola
- Podkrajewskie torfowiska
- Przeczy - pola
- Rumoka - łąki
- Siedliska - pola
- Turskie - pola

Echa II Wojny Światowej

Wspomnienia śp. Adama Trzciałkowskiego

W roku 2007, w ramach przygotowań do uroczystości nadania Patronów szkołom w Lipowcu Kościelnym, czyli Gimnazjum i Szkole Podstawowej, uczniowie Gimnazjum przygotowali Kronikę Lipowca Kościelnego. Na jej kartach m.in. zamieszczono wspomnienia kilku osób. Jedną z nich był pan Adam Trzciałkowski. Pan Adam Trzciałkowski w czasie opowiadania swojej historii miał 96 lat i był ówczesnie najstarszym mieszkańcem Turzy Wielkiej.

Wspomnienia pana Adama Trzciałkowskiego z czasów okupacji, spisane zostały 7 marca 2007 r. przez Paulę Trzciałkowską i Weronikę Bonisławską, ówczesne uczennice klasy I „B” Gimnazjum w Lipowcu Kościelnym. Historia, którą wtedy usłyszły została zanotowana i uwieczniona we wspomnianek Kronice. Dzięki życzliwości Pana Jerzego Nowakowskiego - Dyrektora Szkoły Podstawowej w Lipowcu Kościelnym oraz Pani Profesor Małgorzacie Dobrowolskiej, ówczesnej i dzisiejszej nauczycielki historii, a także opiekunki twórców Kroniki, możemy udostępnić te wspomnia na łamach naszej strony:

"W czasie wybuchu II wojny światowej pan Adam Trzciałkowski był żonatym 28-letnim mężczyzną, ojcem rocznego syna. Gdy wojska niemieckie zbliżały się do wioski, w której mieszkał, postanowił wraz z rodziną opuścić 'Turzę Wielką i tak jak większość ludności

zaczęli uciekać w kierunku Warszawy. Podczas ewakuacji udało się uciec tylko jednemu, a wojska niemieckie zabijają złapanych mężczyzn, przede wszystkim młodych. Postanowił więc dalej uciekać sam, a żona z dzieckiem wróciła do domu. Po trzech dniach dotarł do Jabłonnej koło Legionowa, gdzie wraz z napotkaną rodziną, którą poznał i polubił, przenocował u pewnej kobiety. Gdy obudził się i wyszedł przed dom, zauważył gospodynię niosącą dwa duże kosze pomidorów. Zdziwiła go ta sytuacja, więc podążył za nią. Tuż za rogiem ujrzał wojska niemieckie i kobietę dającą im pomidory. Pan Adam chciał jak, najszybciej stamtąd uciec, jednak został zatrzymany przez niemieckiego żołnierza na koniu. Wraz z pozostałymi, około stu jeńcami złapanymi w tej miejscowości, zagnano ich do pobliskich koszar. Po czterech dniach zostali zawiezieni do Pułtusza nad Narwią, a stamtąd wagonami bydlęcymi do Rastenburga (dziś Kętrzyn).

Obóz, który tam się znajdował, był otoczony wysokim murem i miał jedną bramę, w której stał żołnierz z karabinem maszynowym. Wszystkich jeńców zapędzono do baraku, gdzie były tylko betonowe posadzki i kazano im na nich spać. Następnego ranka (dla Pana Adama był to piąty dzień bez jedzenia) zabrano ich do kuchni polowej, gdzie przygotowano im posiłek składający się z wiadra ziemniaków rozgotowanych w takiej ilości wody, aby starczyło dla około 60 więźniów. Wieczorem natomiast nakarmiono ich małymi bochenkami chleba z otrębów (jeden na 8 osób). Po kilku dniach w obozie zjawił się niemiecki porucznik. Kazano każdemu z niewolników (w tym, również Panu Adamowi) podchodzić do niego i podawać swoje dane osobowe. Ludzi wywodzących się z inteligencji i wojskowych wywieziono z obozu i więcej nikt ich nie widział, a tych, którzy byli mniej wykształceni, zatrudniano do prac w obozie. Bardzo często polskich więźniów brano do kopania rowów, które przypominały doły pod masowe grobowce. Polecenia dotyczące pracy wydawano po polsku.

Gdy minęło kilkanaście dni, każdy z niewolników był bardzo wycieńczony i zawszawiony. Za kawałek chleba często oddawano zegarki lub inne kosztowności. Podczas pobytu w niewoli Pan Adam rozpoznał dwie osoby ze swoich rodzinnych stron: p. Józefa Pokropskiego z Niegocina i p. Wacława Końpę z Rumoki. Po dwóch miesiącach niewoli każdego z jeńców oddano do indywidualnych gospodarstw, do pracy na roli. Okazało się, że Pan Adam trafił do Augusta Krauze - gospodarza, do którego dostało się także jego dwóch znajomych. Razem z nim, w październiku 1939 roku, pojechali do wsi zwanej Lablak niedaleko Kętrzyna. Gospodarz ten miał trzech synów: Frantza, Hugo, Alberta i jedną córkę Gerejtę. Ponieważ Pan Adam najlepiej z więźniów posługiwał się niemieckim językiem, wszystkie polecenia gospodarza były wydawane jemu. Ich codziennym obowiązkiem była praca przy koniach, latem zaś także praca na roli. Za to otrzymywali 21 marek plus 3 marki za wczesne wstawanie oraz urlop co trzy lata. Pan Adam był człowiekiem wierzącym i w każdą pierwszą niedzielę miesiąca o szóstej rano wraz ze swoimi przyjaciółmi chodził na mszę dla (Polaków). Byli oni jednak za to prześladowani, co ich bardzo oburzało. Wytrzymywali wszystkie ciężkie chwile, gdyż mieli nadzieję, że po trzech latach pracy u gospodarza niemieckiego pojedą do swoich najbliższych na zasłużony urlop. Jednak z obawy, że Polacy nie wrócą do pracy po urlopie, August Krauze nie dał im należnego urlopu.

Pewnego lipcowego wieczora 1943 roku wszyscy zgodnie postanowili uciec i już za kilka godzin ruszyli w długą drogę do rodzinnych domów. Musieli wędrować nocą, aby ich nie zauważono, a dniami spali na połach w wysokich zbożach. Po trzech dniach ucieczki, bez jedzenia, żywiąc się jedynie listkami grochu i szczawiu oraz wodą z napotkanych strumyków dotarli na stary cmentarz, gdzie postanowili się przespać. Nieopodal zauważyli dwie kobiety pracujące w polu. Pan Adam wraz ze swoim kolegą postanowili poprosić je o posiłek. Wracając zostali zauważeni przez pracowników niemieckich, którzy zaczęli do nich strzelać. Bez zastanowienia szybko uciekli w żyto (każdy w inną stronę). Pan Adam przekonany był, że tylko on przeżył tę strzelaninę. Na swoje nieszczęście pozostawił na cmentarzu dokumenty (tzw. Arbeit Kartę) pod opieką trzeciego współuciekacza. Bał się więc bardzo dalszej samotnej ucieczki, ale odwrotu nie było, musiał iść dalej. Aby nie stracić orientacji, każdego dnia ustawiał patyk skierowany na kierunek południowy wyznaczany przez słońce. W nocy, mimo że był osłabiony, głodny i wyczerpany, mógł dzięki temu podążać we właściwym kierunku. Po trzech dniach dotarł do jeziora. Zobaczywszy,

balkonie którego stał Niemiec. Ponieważ Pan Adam widział, że został zauważony, przeszedł dalej spokojnie, aby nie budzić podejrzania. I udało mu się! Idąc dalej, doszedł do poligonu, na którym wojsko niemieckie odbywało ćwiczenia.

Minąwszy ten niebezpieczny rejon, dotarł do opuszczonej wsi, w której spotkał kobietę i dwóch mężczyzn. Podchodząc do nich, rozpoznał swojego dawnego kolegę - Stacha Cieślaka z Dobrej Woli, który tutaj pracował. Zaprosił on Adama do domu i chciał nakarmić, lecz ten był tak wygłodzony, że nie mógł niczego przetrknąć. Przyjaciel Pana Adama nalegał, żeby został u niego kilka dni i odzyskał siły. Jednak Pan Adam dowiedziawszy się, że jest w pobliżu ziem polskich, wyruszył w dalszą drogę.

Po dwóch dniach dotarł do Mławy, a następnego dnia do rodzinnej wsi - Turza Wielka. W dalszym ciągu musiał się ukrywać, gdyż okazało się, że od czasu jego ucieczki, dom Pana Adama był często kontrolowany. Podczas jednej z takich kontroli, Pan Adam wraz z rodziną przebywał w domu. Wszyscy byli przekonani, że niemieccy żołnierze dowiedzieli się o jego pobycie na wsi, co groziło mu zesłaniem do obozu. Jednak okazało się, że Niemcy sprawdzali w jaki sposób mieszkańcy dostosowali się do ciszy nocnej obowiązującej od godz. 21.00 i nikogo wtedy nie legitymowali.

Przez cały czas, aż do końca wojny Pan Adam musiał nocować w kryjówce zrobionej pod podłogą stodoły. Dla bezpieczeństwa całej rodziny jego pięcioletniemu synowi - Stanisławowi mówiono, że to jego wujek. Pod koniec wojny zmarł tata pana Adama. Nie mógł on jednak uczestniczyć w pogrzebie własnego ojca, obserwował więc wyprowadzenie trumny do figurki z pobliskiej łąki. Pan Adam odzyskał „wolność” dopiero wtedy, gdy Niemcy przegrali wojnę, ponieważ mógł zamieszkać na stałe ze swoją żoną i synem.

W trakcie ucieczki z niewoli niemieckiej Pan Adam przebył pieszo 175 km. Jednak przede wszystkim wiara w to, że prowadzi go Bóg, pozwoliła mu bezpiecznie pokonać tak ciężką drogę powrotną do własnego domu”.

Egzekucja w Kalkówce

Przed wybuchem II wojny światowej nazwa Kalkówka nie była nawet punktem na mapie. Niewielu mieszkańców Mławy wiedziało o jej istnieniu. Kojarzyła się jedynie ze zwirownią znajdującą się pod Mławą. Jednakże miejsce to, odległe jedynie o 500 metrów od granic miasta, w styczniu 1945r., było świadkiem tragicznych wydarzeń.

To tutaj, w przededniu wyzwolenia tj. z 17 na 18 stycznia 1945r., miejscowi żandarmi i gestapo przeprowadzili egzekucję. Zbrodni dokonano na więźniach mławskich; żołnierzach Batalionów Chłopskich, Polakach osadzonych za przestępstwa gospodarcze, jeńcach radzieckich oraz na przypadkowo napotkanych na ulicy przechodniach. Zamordowano wówczas 364 osoby. Większość z pomordowanych na Kalkówce osób została rozpoznana przez rodziny, a ciała zamordowanych zabrane na cmentarze rodzinne. Jednak około 100 więźniów, pochodzących z terenu całej Polski, którzy znaleźli się w Mławie przypadkowo, zostało pochowanych w mogile zbiorowej obok zwirowni. Przez wiele lat stał na niej wielki krzyż brzoźowy, będący symbolem ofiar II wojny światowej.

W 1964 r. z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Mławskiej na tragicznym miejscu wzniesiono pomnik- Mauzoleum. Projektantami pomnika byli Barbara i Andrzej Wachnowie. Ma on kształt sarkofagu, zaś wzniesione obok betonowe słupy są symbolem skazańców, którzy czekali na egzekucję.

Franciszek Wójciak, lat 49, rolnik z Turzy Wielkiej

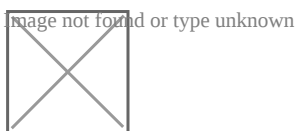
Roman Zbylicki, lat 34, Turza Wielka

Zabytki

Zanim zaczniemy opisywać to, co pozostało do naszych czasów, musimy jeszcze odnotować ważną kwestię. W annałach prasy pożarniczej z okresu międzywojennego, a dokładnie z lat 1919 i 1920, udało się odnaleźć adnotację o wielkich pożarach na terenie Polski. Wśród miejscowości dotkniętych katastrofami ogniowymi wymieniana jest także Turza Wielka. Otóż według tej informacji, na przełomie wspomnianych lat cała Turza uległa spaleni. Wyliczono, że w wyniku pożarów przestrzennych spłonęło ponad 140 budynków mieszkalnych oraz gospodarczych. Jedynie z pożogi ocalała figurka przydrożna, studnia oraz zabudowa dworska, która znajdowała się obok wsi. Dlatego też najstarsze budowle w Turzy, poza już nieistniejącym dworem, sięgają połowy lat 20-tych XX w.

I na koniec dodamy jeszcze, że opisy zabytków i pozostałości po nich zaczerpnęliśmy ze strony p. Narewskich. Niestety kilka z nich już nie dotrwało do naszych czasów. Na szczęście są jeszcze stare zdjęcia.

Pozostałości parku podworskiego z XIX wieku. Wyjeżdżając z Turzy Wielkiej w kierunku na Rumokę, już poza wsią po lewej stronie drogi można dostrzec pozostałości dawnego założenia parkowo-ogrodowego. Z dawnego parku pozostało tylko kilka starych drzew jesionu, klonu, lipy, topoli i kasztanowca. Można także jeszcze dostrzec krzewy dziko rosnące: bez czarny i dziką różę. Także jeszcze gdzieś niegdzie pojawiają się rośliny zielne, takie jak: łopian, pokrzywa zwyczajna, dziewanna drobnokwiatowa, poziewnik szorstki, jasnota biała, chaber, barszcz zwyczajny, mleczyk zwyczajny, ostrożeń lancetowaty, krwawnik pospolity, uczeń trójlistny.



Na wzniesieniu parku jeszcze w latach 60-tych był usytuowany drewniany dwór z XIX wieku (powyżej obraz przedstawiający dwór w Turzy Wielkiej), który spłonął w 1972 roku. Z fundamentów parterowej budowli pozostało zaledwie kilka głazów. Jeszcze na terenie dawnego majątku ziemskiego znajduje się niewielkie oczko wodne i rozległe pokłady torfu.

Stare domy. Glinobitkowy budynek mieszkalny z 1925 r. Cały dom wykonany został z gliny, jedynie narożniki, gzymsy i szczyty wykonano z cegły czerwonej. Dach dwuspadowy, kryty blachą.

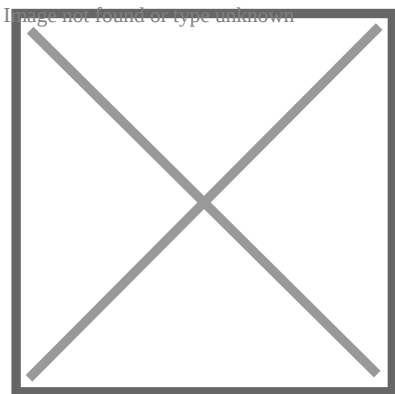
Drewniany dom z początku XX wieku. Budynek ten wzniesiono na kamiennej podmurówce i przykryto dwuspadowym dachem.

Mleczarnia (punkt skupu mleka) z 1938 roku. Była budynkiem całkowicie murowanym z pustaka cementowego na kamiennych fundamentach, krytą dachem dwuspadowy, krytym papą.

Studnia z końca XIX wieku. Została wybudowana przez Józefa Kocię. Miała głębokość ok. 8 m i średnicę około 1m. Przetrwała wielki pożar wsi.

Figurka przy wyjeździe ze wsi w kierunku na Rumokę. W roku 2010 figurka ta została odnowiona kosztem wsi. W tym samym roku ówczesny wikariusz parafii - ks. Leszek Smoliński dokonał poświęcenia odnowionej figurki. Zdjęcia z tego wydarzenia prezentujemy w naszej galerii poniżej. Zdjęcia pochodzą ze strony Kuriera Mławskiego.

Opowiadając historię, warto także powiedzieć coś o dzisiejszym dniu. Zaczniemy od pewnego okrągłego Jubileuszu.



W roku 2023 swoje 10 lat obchodziło Koło Gospodyń Wiejskich. Jak zapisano w Portalu „Mławianin”, „Koło Gospodyń Wiejskich z Turzy Wielkiej można powiedzieć, że tradycję ma długą, bo jego początki sięgają lat siedemdziesiątych, kiedy to w kole działały ich babcie. Od 2019 roku rejestrują się w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Warszawie o. w Mławie. Tam działają do dziś, a ich głównym celem jest integracja mieszkańców Wsi, działalność kulturalna na rzecz lokalnego środowiska, aktywizacja kobiet oraz profilaktyka w zakresie ochrony zdrowia. Organizują różne festyny; Dzień Dziecka, Dzień Matki itp. imprezy, które zrzeszają i jedną lokalnych mieszkańców. Startują również w różnych konkursach kulinarnych i niejednokrotnie z sukcesem. W

2021 roku w związku z Wojną na Ukrainie zorganizowały pomoc w postaci zbiórki żywności oraz najpotrzebniejszych rzeczy użytku codziennego. W transporcie pomogła im zaprzyjaźniona lokalna przedsiębiorczyni - Maria Koźlakiewicz na którą jak podkreślają zawsze mogą liczyć. Aktualnie kołem gospodyń rządzą trzy osoby: Brzozowska Teresa, Zatorska Maria, Ciesielska Elżbieta”.

Od kilkudziesięciu lat działa też Ochotnicza Straż Pożarna. Od niedawna OSP wpisana jest w system Ratownictwa Krajowego. Posiada nową remizę, która też jest centrum życia Kulturalnego oraz społecznego wsi. We wsi znajduje się także park sportowy nie tylko dla dzieci.

Ludzie związani z Turzą Wielką

Ks. Jan Nepomucen Modzelewski. Urodził się w 1754 roku we wsi Turza Wielka w rodzinie szlacheckiej. Przez trzy lata uczył się w Akademii Królewskiej, a następnie przez kolejne trzy lata w Seminarium w Pułtusku. Świecenia kapłańskie przyjął 27 lutego 1779 roku z rąk bpa Antoniego Narzymskiego, sufragana Pułtuskiego. 9 grudnia 1780 otrzymał nominację na probostwo w Sochocinie, choć pełnił obowiązki w konsystorzu plockim jako instygator (oskarżyciel publiczny w sądzie biskupim), dlatego też w parafii zastępował go wikariusz. Od 28 stycznia 1782 roku był też zarządcą parafii w Gromadzinie. Od 1782 r. pełnił funkcję regensa i notariusza apostolskiego w kancelarii zadwornej (odpowiedzialny za działanie kurii biskupiej). Był też sędzią surogatem (zastępca oficjała sądu). W roku 1784 został koadiutorem kanonika kolegiaty pułtuskiej Andrzeja Hassmana, a w roku 1790 koadiutorem kanonika katedralnego Antoniego Zdzenieckiego (koadiutor – dawniej był to pomocnik i zastępca). 6 stycznia 1796 r. został dziekanem w kolegiacie pułtuskiej, zaś w roku 1801 kanonikiem kapituły plockiej. Był też proboszczem w Szreńsku. Zmarł 8 maja 1802 r. Miał wtedy 48 lat, z czego w kapłaństwie przeżył 23 lata.

W 1795 roku wydrukowano jego kazanie w Warszawie: „Kazanie na poświęcenie kościoła parafialnego w Gąsewie diecezji plockiej dekanacie makowskim przez WJmości ks. Jana Nepomucena Modzelewskiego, kanonika katedralnego plockiego i pułtuskiego, konsystorza generalnego pułtuskiego, sędziego surogata mówione”.

K. Stanisław Pomirski. Urodził się 5 maja 1835 roku w Turzy Wielkiej w parafii Lipowieckiej, jako syn szlachecki Franciszka i Aliny Pomirskich. Pobierał nauki w szkole Reformatów w Żurominie. 7 września 1853 r. wstąpił do Seminarium w Płocku. W 1857 roku otrzymał prowizję (skierowanie do pracy) do Chamska, gdzie proboszczem był ks. Antoni Pomirski – stryj Stanisława. W roku 1858 (24 maja) przyjął święcenia kapłańskie. Skierowany został do pracy w parafii w Płoniawach, gdzie zaangażował się w pracę patriotyczną, uczestnicząc w działalności religijnej oraz społecznej. Po wybuchu Powstania w 1864 r. otwarcie włączył się w pomoc powstańcom. Współpracował z gen. Zygmuntem Padlewskim, pomagając tworzyć oddziały oraz uczestnicząc w walkach jako kapelan.

Na polecenie dowódcy carskiego 1 maja wraz ze swoim proboszczem udał się do Pułtusa na rozmowy do naczelnika wojennego, gdzie został aresztowany. Przebywał w areszcie do końca maja, a następnie wraz z innymi aresztowanymi przeniesiony został do twierdzy modlińskiej. Na polecenie komendanta fortecy rozpoczęło się śledztwo. Oskarżono księdza o głoszenie kazań rewolucyjnych, szczególnie zarzucano mu kazanie podczas pogrzebu 21 powstańców zamordowanych przez kozaków w lutym 1863 r. we wsi Podoś w parafii Płoniawy. Śledztwo zakończyło się wyrokiem. Początkowo otrzymał karę śmierci, którą zamieniono wreszcie na 8 lat ciężkich robót na Syberii. 24 listopada 1863 r. wraz z innymi więźniami został przewieziony do Tobolska na Syberii, gdzie znalazł się 26 grudnia tego roku. Przez kilka lat, zakuty w kajdany pracował w Siwakowej, potem budował barki na rzece Amur a przez dwa i pół roku przebywał w kopalni srebra z Akatni.

W 1870 roku w wieku 20 lat przeniesiono go do Tunki, gdzie spotkał się z innymi więźniami. W 1875 r. pozwolono mu zamieszkać w europejskiej części Rosji. Mimo monitów biskupa płockiego Kacpra Borowskiego, nie zwolniono ks. Pomirskiego z zesłania. Dopiero w kwietniu 1890 roku zezwolono mu na zamieszkanie w Kijowie, a także pozwolono sprawować funkcje kapłańskie. Pracował w Kijowie przez 30 lat jako misjonarz. Otoczony był wielką czcią i szacunkiem przez Polonię. W Kijowie obchodził 50-lecie a następnie 60-lecie kapłaństwa. Biskup Łucko - Żytomierski Karol Antoni Niedziałkowski (rodzina pisząca się z Niedziałek koło Mławy?) oznaczył go godnością kanonika kapituły ottyckiej.

W roku 1919 bolszewicy, za działalność kapłańską wobec Polaków aresztowali 84-letniego kapłana. W więzieniu przebywał około miesiąca. Wypuszczony na wolność w maju 1920 r. wraz z Wojskiem Polskim wrócił do Kowalewka na Mazowszu i zamieszkał w Szeńsku. Był świadkiem najazdu bolszewików w 1920 roku. W roku 1923, w 65-lecie kapłaństwa, otrzymał od Prezydenta Polski Stanisława Wojciechowskiego order Polonia Restituta.

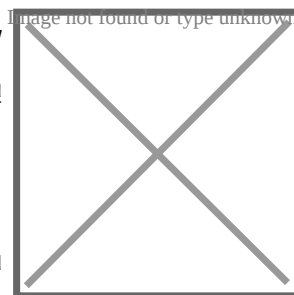
Zmarł 6 grudnia 1929 roku w 94 roku życia i 71 roku kapłaństwa. Pochowany został w Dąbrowie Mławskiej w rodzinnym grobowcu.

Legendarny Kozak Sawa

Na stronie p. Narewskich znajdujemy ciekawy opis o Kozaku na Ziemi Zawkrzeńskiej. Czytamy tam, że „w czasie konfederacji barskiej w 1770 r. działał na terenie północnego Mazowsza duży oddział pod wodzą dzielnego, legendarnego kozaka Józefa Sawy Calińskiego, obwołanego marszałkiem wyszogrodzkim.

Konfederaci napadali na oddziały rosyjskie, przechwytywali wojskową korespondencję.

W zamku szeńskim doszło do potyczki z wojskami rosyjskimi. Wódz ranny w bitwie, został uniesiony z placu boju i ukryty na grondzie wśród bagien Mławki koło wsi Turza Wielka, zwanym przez okoliczną ludność Grobem Sawy. Zdradzony, dostał się do niewoli i zmarł w więzieniu w Pułtusk.

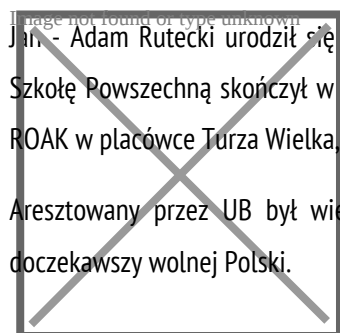


To wydarzenie z dawnych czasów przetrwało w ludowej pamięci. Kim był i jak naprawdę wyglądała historia Zawkrzeńskiego Kozaka, to już opisywaliśmy na naszej stronie. Dlatego w tym miejscu tylko wspominamy postać Polskiego Kozaka, a zainteresowanych Czytelników zapraszamy do lektury opowieści o [dzielonym Kozaku](#) z Mazowsza w części „Okruchy Historii Polski”.

Rutecki Jan Adam

Jan - Adam Rutecki urodził się 22 kwietnia 1925 roku w Turzy Wielkiej. Był synem Konstantego i Konstancji z domu Grądziszewskiej. Szkołę Powszechną skończył w 1939 r. w Turzy Małej, powiat mławski. W okresie okupacji niemieckiej i po 1945 r. był żołnierzem AK i ROAK w placówce Turza Wielka, która organizacyjnie podlegała Wacławowi Grabowskiemu ps. Puszczyk.

Aresztowany przez UB był więźniem okresu Stalinowskiego. Po wyjściu na wolność stale inwigilowany. Zmarł przedwcześnie, nie doczekawszy wolnej Polski.



Ps. Zapraszamy do obejrzenia zdjęć w poniższej Galerii. Zdjęcia posiadają opisy. Aby je obejrzeć, należy uruchomić zdjęcie w trybie pełnoekranowym, a następnie nacisnąć przycisk składający się z 9 kafelków (thumbnails).

-

Strona oraz materiały zawarte w niej są objęte prawami autorskimi. Wykorzystywanie, kopiowanie i publikowanie części lub całości treści i informacji zawartych na stronie Parafii wymaga zgody Administratora Serwisu Parafii św. Mikołaja w Lipowcu Kościelnym (adres e-mail w nagłówku strony).

—